

OUTFIT OF
THE DAY
by Lauka Anchoziet



RACHEL DONELAN

(Karolina Kuklińska)

Biolożka pracująca w Watykanie. Rachel ubrana jest w golf bez rękawów oraz szerokie spodnie. Stylizację uzupełniają czarne buty na płaskiej podeszwie w intensywnym kolorze. Kolor ubrań Rachel przypomina kolor wina albo dojrzalej wiśni. Wszystkie elementy jej stylizacji sugerują nam, że jest pewniejszą wersją siebie Moniki. Włosy spięta w ciasny kok - tak jakby była gotowa do działania, jedynie jeden frywolny kosmyk opada jej na twarz. Kolor wybranej przez niej pomadki jest głębszy, niż ten wybrany przez kolejną postać, być może chciała dodać sobie powagi? Precyzja doboru stroju i dodatków daje nam do zrozumienia, że Rachel wie co chce osiągnąć i ani Colombia University ani Watykan jej w tym nie przeszkadzą.

MONIKA BOROWSKA

(Katarzyna Herman)

Psycholożka, chętnie praktykująca jogę. Postać otwarta na nowe doświadczenia, niestroniąca nawet od tych nielegalnych. Monika jest ubrana w zwiewną białą koszulę z krótkim rękawem, szerokie błękitne spodnie, beżową skórzaną kurtkę. Stylizację uzupełniają buty na obcasie oraz torebka - obydwie rzeczy również w kolorze beżowym. Stylizację Moniki można by określić mianem „niewymuszonej elegancji” - z jednej strony wygląda elegancko, z drugiej czuć w tym stroju dużo swobody i zabawy. Dodatki w jednym kolorze świadczą, że nic tu nie jest przypadkowe. Ani czerwona pomadka na ustach, która daje nam jasny komunikat, że Monika jest osobą pewną siebie, ani stonowane barwy, które dają ukojenie i poczucie stabilności.

MORGAN SMITH

(Bartosz Woźny)

Neurobiolog. Strój Morgana jest zdecydowanie najbezpieczniejszy. Może to kwestia wieku, albo obejmowanego przez niego stanowiska. Nie jest w końcu zapalonym joginem, jak jego żona, chociaż nie stroni od szamańskich doświadczeń. Morgan ubrany jest w garnitur, czarną koszulkę oraz czarne lakierki. Już sam wybór koloru garnituru jest wyjściem ze strefy komfortu, żegnajcie czernie i szarości - witajcie kolory. Marynarka podkreśla obejmowaną przez niego pozycję, profesorski sznyt został zachowany. Gama kolorystyczna jest zdecydowanie bliższa ubraniu Rachel, ale może właśnie w tym przeciwieństwie kolorystycznym Monika - Morgan jest siłą? Ponoć przeciwieństwa się przyciągają, chociaż podobne charaktery (a tu kolory) rozumieją się lepiej.

TEATRALNE
ZAMIESZANIE

Festiwalowy koń kopnął scenariusze wczorajszych sztuk, przez co niektóre wyrazi mocno ucierpiały. Pomóż nam je naprawić. Rozwiązanie na drugiej stronie Spotkalkina.

AAPNHD _____
AZKER OSDNUH _____
RAONEM _____
EDAKPS _____
UKWN _____
ŚMOAŚCZOT _____

Czy wiesz,
że...?

- autorem scenografii do spektaklu „Żli Żydzi” w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza jest wielokrotnie współpracujący z Teatrem im. Wojciecha Bogusławskiego kaliszanie, Wojciech Stefaniak
- dorobek artystyczny Stefaniaka obejmuje

ponad 300 scenografii i projektów plakatów sztuk teatralnych w całej Polsce, a także Litwie, Łotwie, Czechach oraz Niemczech

- scenografie Stefaniaka widzowie mogą podziwiać w spektaklach z bieżącego repertuaru kaliskiego Teatru – „Godzinie spokoju” i „Szalonych nożyczkach”
- „Żli Żydzi” nie są jedynym przedstawieniem tegorocznej edycji KST, do którego scenografię zrealizował Stefaniak – jest on również autorem dekoracji do „Kto chce być Żydem?” w reż. Wojciecha Malajkata.

nr 2 / 9.05.2022

SPOTKALNIK

Ujawnienie tajemnic

Cieężko zostać postawionym przed długo gnieźdzącą się w mózgu, a z lękiem nie wypowiadaną tezą, iż to my, ludzie, jesteśmy zabójczym wirusem tego świata. Trudniej jeszcze przyjąć do wiadomości, że winniśmy wychowywać nasze dzieci w druzgocącej świadomości nadchodzącego końca świata.



Takie tezy stawia przed nami Teatr im. Jana Kochanowskiego z Opola tekstem Iwana Wyrpajewa i – niestety – trudno odmówić mu racji. Informacje te sączone są nam nieustannie, pogłębiając przekaz znany z obrazów płonących na eukaliptusach koali, rozszarpanych wichurą domostw i skrajnie niedożywionych dzieci z czarnego kontynentu. Ale... trudno uwierzyć? Nie jesteśmy dość świadomi? Rozwojem nie osiągnęliśmy wystarczającego poziomu? Może nasze uwarunkowania genetyczne nie pozwalają dostrzec nieuchronności losu?

Tak łatwo nie dostrzegamy lub wręcz odrzucamy reguły, które miałyby dotyczyć nas samych, mimo iż jesteśmy skłonni podjąć rozważania na temat drastycznych rozwiązań wobec innych. W sztuce pada pytanie - „czy gdyby istniała możliwość unicestwienia wszystkich ludzi, którzy zagrażają życiu na ziemi jednym przyciskiem, czy nacisnąłbyś na ten guzik? Ja, widz, usiłuję odpowiedzieć - Nie bo... przycisk spowodowałby i moją śmierć? Nie bo... to ludobójstwo? Nie bo... właściwie co?

Egzystencjalizm miesza się w tej sztuce z tym, co jest naszą egzystencją. Problem krąży od spraw wielkich, globalnych i uniwersalnych do tych nam zupełnie bliskich. Zatacza kręgi i na końcu zostaje trójkąt. Trzy postacie wzajemnie uwikłane. Sprzeczne w przekonaniach i postępowaniu. Takie ludzkie, uległe, pragnące przy-

jemności. To tu, na czysto ludzkim poziomie, przyjemność okazuje się tajemnicą egzystencji. Spektakl skonstruowany jak laboratorium, gdzie ostrym skalpelem pytań rozcina się duszę bohaterów, rwie ją na kawałki i niedbale zszywa. Sterylna, wyizolowana przestrzeń sceny pozwala widzom uczestniczyć w tym groteskowym badaniu, a może poddaje badaniu także samego widza? Może inscenizacja to swoisty test Rorschacha, rozlewający się barwnymi plamami aktorów na tle bieli scenografii? „Badanie ściśle tajne” – nowa konstruktywna etyka i widz jako grupa fokusowa?

Spektakl niezwykle zbieżny z moją estetyką. Industrialny, ale powściągliwy formalnie. Pełen tekstowych gier, inteligentny, ale i zmysłowy, głównie za sprawą kreacji kobiecych. Te dwie ostatnie, odległe od siebie nie tylko wiekiem i statusem, ale zróżnicowane także ekspresją i siłą przekazu – tu (gościnnie) Katarzyna Herman i Karolina Kuklińska. Wytworna uczta dla teatromana.

Kolejny raz przekonuję się o wielkiej wartości opolskiego teatru, doceniam to, co jedynie aktorom przy wykorzystaniu ich niezwykłych mocy udać się mogło... osiąść wybitny tekst, okiełznać go i przedstawić nam w zjawiskowej, druzgocącej formie. Wychodzę zażenowany widownią, ale zauroczony spektaklem.

TylkoWidz

Kim jesteś, człowieku?

Zadając sobie pytanie „Kim jestem?” napewniej każdy z nas w końcu odpowiedziałby, że... człowiekiem.



Ale czym dokładnie jest człowiek, czym jest świadomość, bez której nie jesteśmy w stanie funkcjonować? I co dzieje się wtedy, kiedy mimo jej posiadania wyrządzamy drugiej osobie krzywdę, kierując się własnymi, prymitywnymi korzyściami?

Na te właśnie pytania musieli odpowiedzieć aktorzy przedstawienia „Badania ściśle tajne”, produkcji Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Sztuka stawia bohaterów w niekomfortowej sytuacji wiwiskcyjnego badania, wymagając zarówno od grających jak i oglądających ogromnego skupienia i szybkiego przetwarzania informacji. Katarzyna Herman doskonale wciela się tutaj w rolę psycholog, posiadającej własny gabinet na Manhattanie. Zarówno ona, jak i pozostałe osoby, wzięły udział w badaniach nie będąc przekonanymi co do ich celu. Postawiono ich przed fundamentalnymi pytaniami, nad którymi każdy człowiek zastanowił się w swoim życiu chociaż przez chwilę: „Co jest faktycznym złem tego świata?”, „Co możemy zrobić, aby tego zła się pozbyć?”, „W jaki sposób możemy to zrobić?”.

Grozę badań potęgował fakt, że osoby je przeprowadzające (Karol Kossakowski i Joanna Osyda) pozostawały jedynie chłodnymi głosami bez twarzy, co przypominało rozmowę z sądzącym ich Bogiem.

Bartosz Woźny i Karolina Kuklińska również odegrali swoje role wzorcowo. On, wybitny neurobiolog, podchodzący do życia w sposób racjonalny i ona, zdystansowana i bezczelna wobec społeczeństwa, wyrażająca swoje kontrowersyjne poglądy wobec spraw niezwykle istotnych w sposób autorytarny.

Przez cały seans widz ma w głowie niemilkłą burzę myśli. Przedstawienie skłania do głębokich przemyśleń nad życiem i przekonaniach. Trzeba zaznaczyć, że przeznaczone jest ono dla dojrzałszej widowni, ale każdy, niezależnie od wieku, powinien obejrzeć tę sztukę, by zastanowić się nad własnymi poszukiwaniami sensu i osobistą odpowiedzialnością. Bo w ostatecznym rozrachunku każdy z nas jest człowiekiem.

Martyna Kijuć

OKIEM
WIDZA
Tekst nadesłany
autor: TykoWidz

Źli Żydzi Zła familia

Coraz to częściej przekonuję się, że jestem miejskim zwierzęciem. Tak lubię naturę, jestem jej wielkim orędownikiem, ale najlepiej odnajduję się w zurbanizowanej przestrzeni.



Nie dziwi więc fakt, że gdy tylko Gdyńskie Centrum Kultury zaprosiło mnie do nowojorskiego loftu z widokiem na rzekę Hudson, poczułem się wniebowzięty. Przestrzeń małego mieszkania wydała mi się wyjątkowo przytulna, surowo pluszowa, ciepła niczym antrycotowy pled. To miejsce posiada niezwykle atut – okno z widokiem. Ale jaki to widok! Chwytny za klamkę przesuwanych okiennic i całe miasto staje się częścią tego mieszkania. Jednym ruchem otwierasz przestrzeń na całe miasto i oddychasz

jego dźwiękami, karmisz się światłem odbitym od nurtu rzeki. Witaj Nowy Yorku, zawsze chciałem cię odwiedzić. Skoro już tu jestem, to z chęcią wsłuchuję się w to, co dzieje się tuż naprzeciwko. Choć nie jest to „okno na podwórze”, to jednak z mieszkania po drugiej stronie wieje grozą. Właśnie rozgrywała walka, rodzinna niesnaska, złowieszczy taniec na trumnie dziadka. Nagrodą jest złoty talizman. Walka toczy się o to, kto bardziej wierzy, kto bardziej godny, komu rodzinny talizman przynależy. W konkurencji stają wnuczęta. Kto wygra? Zobaczcie sami. Sztuka w interpretacji gdyńskiego zespołu zachwyca przede wszystkim tekstem, jego budową, rytmem i sposobem ekspresji. Tekst jednak nie zasłania aktorów, nie utrudnia im wyrażać się gestem, mimiką, własnym jego przeżywaniem. Wszystko jest spójne, niemal nie odegrane, a zdaje się zapisem filmowym autentycznych wydarzeń. Energia młodego zespołu jest odczuwalna nawet wtedy, gdy zapadają pełne ciężkiego milczenia paury. Takiego teatru szukam. Tacy aktorzy zabierają mnie z sobą w inne miejsca. Skradli moje serce i już otrzymali nagrodę. Dla mnie są NAI!

Ścisłe tajne. Rozgrywka, która grozi utratą znajomych

Zapraszamy do nietypowej gry moralnych dylematów i trudnych wyborów! Usiądźcie w okręgu w grupie od 4-15 osób i rozdajcie po 2 karty do głosowania („A” oraz „B”). Wybierzcie talię, którą będziecie grali oraz tego, kto rozpocznie zabawę - te słowa brzmią niczym zapowiedź „Badań ścisłych” Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu, choć tak naprawdę to opis popularnej gry pod nazwą „Dylematy”.

Reżyser spektaklu Norbert Rakowski za sprawą dramatu Iwana Wyrpajewa przenosi nas do nieodległej przeszłości. Spotykamy się w 2019 roku podczas badań zrealizowanych na zamówienie Międzynarodowego Centrum Badań Biologicznych firmy „New World Security”, w ramach których przeprowadzono wywiady ze 150 osobami w różnym wieku i o różnym pochodzeniu. Poznajemy troje z nich: Monikę Borowską, 40 letnią psycholożkę polskiego pochodzenia (gościnnie w tej roli Katarzyna Herman), pracującą w Watykanie 26 letnią biolożkę Rachel Donelan (Karolina Kuklińska)

oraz 62 letniego neurobiologa Morgana Smitha (Bartosz Woźny). Jak łatwo zauważyć, wywiadowani to przedstawiciele świata nauki. Czy łączą ich coś więcej? Przekonujemy się z biegiem czasu na skutek pytań zadawanych przez Męski Głos (Karol Kossakowski) i Kobięcy Głos (Joanna Osyda). Podobnie, jak w „Dylematach”, tak i u Wyrpajewa pytania mają swój stopień trudności. W popularnej grze talia zielona to odpowiednik najłżejszych dylematów, talia pomarańczowa - ciężkich, natomiast czerwone to zdecydowanie najsroższa kategoria. Każdej z nich na własnej skórze doświadczają kolejne Monika, Rachel i Morgan. Okazuje się, że pod ogniem niewygodnych pytań, zahaczających o głęboko skrywane przed światem – a także przed samymi sobą – ścisłe tajne sekrety można obalić każdy autorytet. Nic nie jest w stanie ich uratować. Wszelkimi sposobami bijąca po oczach biel wręcz odziera badanych z resztek naukowej wiedzy i zostawia ich nagich w obliczu ludzkich dylematów, których rozwiązanie nie zawsze jest czarne lub białe. W końcu jesteśmy tylko ludźmi, a w naszym świecie jest mnóstwo szarości. Kto uratuje ludzkość przed samounicestwieniem? Czy nie jest już na to za późno? Głos Męski pyta: *Gdyby za pomocą naciśnięcia jednego*

Teatralnie dla klimatu!



Zainspirowani wczorajszym spektaklem „Badania ścisłe tajne” uznaliśmy, że zamiast pisać o tym co, możemy zrobić dla klimatu, po prostu coś zrobimy!

Wraz z Fundacją Kwietną (kwietna.org) i @domsiedzkikalisz zapraszamy Was do wspólnego ratowania miejskich zapyłaczy i budowania bioróżnorodności pośród miejskiej „betonozy”. Przekazujemy Wam paczuszkę z nanołączką, dzięki której Wasz balkon stanie się mikro-azylem i bufetem dla dzikich pszczół, motyli i innych pożytecznych owadów. Kiedy Twoja nanołączka zakwitnie możesz wrzucić jej zdjęcie na FB #nanolaczka lub na FB Fundacja Kwietna – nie zapominając o dopisaniu #62KST. Po przekwitnięciu kwiatów koniecznie zbierz nasionka, by dzielić się nimi z innymi i ukwiecać kolejne przestrzenie



Dla wciąż czynnego krytyka teatralnego, a kimś takim trochę siłą woli ciągle jestem, festiwal teatralny są okazją do powtórek. Pamiętam, byłem kiedyś w jury istotnego przeglądu i spośród bodajże ośmiu propozycji konkursowych znałem siedem, z góry więc szykowałem się na tygodniowe repetycje. W Kaliszu jest w tym roku inaczej. Zobaczę w sumie dwanaście przedstawień, z czego sześć po raz pierwszy, całkiem świeżym okiem. To dobrze, bo liczy się pierwsze wrażenie. Potem można patrzeć na spektakl z innego kąta, coś sprawdzić, coś zweryfikować, dostrzec zupełnie nowe rzeczy. Ale zostaje pamięć pierwszego z nim spotkania. Jeśli było udane, na kolejne czeka się z ciekawością. W przeciwnym razie... Sami się Państwo domyślają. „Badania ścisłe tajne” Iwana Wyrpajewa w reżyserii Norberta Rakowskiego widziałem w Kaliszu po raz trzeci. Pierwszy raz na premierze w opolskim Teatrze Kochanowskiego, drugi w kolejnym secie też w Opolu. Teatr Kochanowskiego jest niemal jedyny w swoim rodzaju. Ogromna scena, gigantyczna widownia. Jak grać tu sztukę na troje aktorów? Rakowski znalazł sposób, a miejscowa publiczność odplaciła się ciszą. To nie jest łatwy tekst, aktorzy wypowiadają kilometry słów, bez prawdziwego skupienia łatwo się w tym kretesem pogubić. Tymczasem patrzyłem z niejakim zadziwieniem, że ludzie chłoną słowa dramatu, za nim podążają, wytrzymują bez widocznego bólu ponad dwie godziny gadania bardzo serio. O katastrofie klimatycznej, wszechobecnej manipulacji, usprawiedliwianiu zła, dzieleniu ludzkości na lepszą i gorszą, wciskaniu czerwonego guzika zagłady oraz świrach, od których zależy przyszły los planety.

Przed katastrofą? Po katastrofie?

Dużo tego i bez taryfy ulgowej. Bez koncentracji nie da się tego dźwignąć. Scena Teatru Bogusławskiego jest mniejsza niż ta w Opolu, w związku z tym przedstawienie zadziałało w bliższym planie i w bliższym kontakcie z widzami. Może straciło coś z szerokiego oddechu, ale zyskało dziwną intymność. Było tak, jakby Katarzyna Herman, Karolina Kuklińska i Bartosz Woźny mówili swoje kwestie nie tylko do niewidocznych badających, nie tylko rzucali je w powietrze, ale kierowali je do każdego z nas z osobna. Dzięki temu można było się wsłuchać w słowa Wyrpajewa, dziś, w czasie wojny, brzmiące jeszcze mocniej. Wybrzmiewa w nich myśl o banalności zła, łatwości zabijania, relatywizowaniu

Kuklińska i Woźny mocniej w swych rolach się osadzają, pewniej w nich czują, a to z kolei pozwala na nieco inne rozłożenie akcentów ich dialogowych monologów. Monika, Rachel i Morgan mówią w imieniu postaci, ale zadają py-



zbrodni. Rzeczywistość doścignęła świat teatru i nie jest to dobra wiadomość. Herman, Kuklińska i Woźny w swych częściach przedstawienia są sami na scenie, ale w dialogu z przesłuchującymi, Joanną Osydą i Karolem Kossakowskim. Ekstremalnie trudne to zadanie aktorskie, bo nie dość, że rosyjsko-polski pisarz każe zmierzyć się z gigantycznym tekstem, to jeszcze trzeba reagować na niewidocznych partnerów. Raz być w defensywie, za chwilę atakować, a przy tym wyzbyć się wszelkich podpórek. Pozostając w roli niejako wyzbyć się aktorstwa, ogołocić z chęci podobania się, zaufać słowom i intencjom postaci, zbudować ich wewnętrzny świat, no i zaprosić do niego widzów, akceptując ryzyko odrzucenia. Trzecie spotkanie z „Badaniami ścisłymi” pokazuje, że Herman,

tania także nam. Mocno wybrzmiało to podczas kaliskiego występu. Można spierać się o wizję Wyrpajewa w „Badaniach ścisłych” rzucającego nam w twarz ostateczne ostrzeżenie. Do tego Norbert Rakowski obok trojga protagonistów wprowadza na scenę tłum niemych statystów, co sprawia i że my możemy poczuć się jak oni – wolne elektrony porozrzucane po wszechświecie. Skala myślenia imponująca i ryzykowna, a jednak zostaje pod powiekami, wwierca się w mózg, nie daje spokoju. Bo jeśli jeszcze w grudniu spektakl Teatru Kochanowskiego miał się przed katastrofą, dziś jest już po. Jeśli ktoś przyszedł po nadzieję, tu jej nie znajdzie. Teatr nie musi jednak za wszelką cenę poprawiać nam humoru.

Prawda serca
Rozrywa na strzępy
Ciasny gorset
Cudzych oczekiwań

@nawiasem_mowiac

